

# Troszyński, Marek / Witczak, Włodzimierz

---

"Ich mizéria tułacza z gruźlicą w tle",  
Barbara Zaorska, Warszawa 1998 :  
[recenzja]

---

Medycyna Nowożytna 5/2, 141-146

---

1998

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

### **Dwugłos o książce**

Gruźlicę z racji jej wpływu na losy jednostek, często wybitnych oraz mniejszych i większych społeczności można rozpatrywać jako problem nie wyłącznie medyczny, lecz także kulturowy. Uwaga ta nie dotyczy tylko gruźlicy; podobnymi przykładami mogą być kiła i niektóre choroby psychiczne (zob. Claude Quétel: *Niemoc z Neapolu czyli historia syfilisu*. Oss., Wrocław-Warszawa-Kraków 1991; Etienne Trillat: *Historia hysterii*. Oss., Wrocław-Warszawa-Kraków 1993)

Omawiana książka obejmuje częściowo teksty ogłoszone już wcześniej w periodykach wymienionych w słowie odautorskim. W jej pierwszej części przedstawiono zwięźle historię gruźlicy jako choroby i dzieje badań nad jej istotą. Prątki gruźlicy odkryte zostały przez Roberta Kocha w 1882 r. Wydawać by się mogło, że w dzisiejszych czasach, wobec możliwości całkowitego wyleczenia tej choroby (skuteczne leki przeciwprątkowe znane są od kilkudziesięciu lat), będzie ona stopniowo zanikać. Tak jednak nie jest, bowiem od kilku lat liczba przypadków gruźlicy wzrasta, także w Polsce, co należy wiązać z narastającą liczbą zakażeń wirusem HIV.

Druga część pracy złożona jest z rozdziałów dotyczących głównie wpływu gruźlicy i innych schorzeń na stan zdrowotny XIX-wiecznej emigracji polskiej i jej najwybitniejszych przedstawicieli.

Szerzej omówiono stan zdrowia Adama Mickiewicza, poczynając od czasów jego dzieciństwa. Zdaniem autorki wiele przemawia za tym, iż ojciec poety, Mikołaj Mickiewicz, zmarł w wieku 47 lat z powodu gruźlicy. Spośród jego pięciu synów czterech chorowało na gruźlicę, nabytą zapewne w domu rodzinnym. Z listów Adama i przekazów jego przyjaciół wynika wyraźnie, iż objawy tej choroby pojawiły się u niego już w 1819 r., jednak w latach następnych organizm poety nie wykazywał symptomów czynnego procesu gruźliczego.

Dość powszechnie przyjmuje się, iż przyczyną zgonu Mickiewicza w Konstantynopolu w 1855 r. była cholera. Jest to wysoce prawdopodobne, choć w chwili obecnej bardzo trudne do udowodnienia. Zgromadzeni przy umierającym lekarze („Kaducze konsylium u wezglowia Poety”) najwyraźniej obawiali się go zbadać i *a priori* przyjęli rozpoznanie cholery. Nie można wykluczyć, iż objawy choroby miały swoją przyczynę w perforacji któregoś

z narządów jamy brzusznej. Przyjęcie tej hipotezy nie zmienia faktu, iż uratowanie pacjenta nie było możliwe, bowiem ówczesny stan wiedzy medycznej nie pozwalał na podjęcie koniecznego w takiej sytuacji postępowania operacyjnego.

Gruźlicę należy upatrywać jako przyczynę zgonu – w wieku zaledwie 40 lat – Juliusza Słowackiego. Brak na to bezpośrednich dowodów, lecz korespondencja chorego poety ze znanym w środowisku polskiej emigracji doktorem Antonim Hłuszniewiczem i spostrzeżenia Bohdana Zaleskiego są wystarczająco wymowne.

Gruźlica stanowiła bezspornie przyczynę zgonu Zygmunta Krasińskiego. Poeta zmarł w wieku 47 lat w stanie krańcowego wyniszczenia przez chorobę. Gruźlica u Krasińskiego miała charakter wielonarządowy – objęła płuca, przewód pokarmowy, kości i skórę. Krasiński najprawdopodobniej przejął ją od matki, Marii z Radziwiłłów. Sam był zapewne źródłem zakażenia dla dwóch swoich przedwcześnie zmarłych synów, Zygmunta i Władysława.

Ofiarą gruźlicy padł także bliski przyjaciel Mickiewicza, utalentowany poeta Stefan Florian Garczyński, zgasły w wieku niepełna 28 lat.

Do niedawna jeszcze przyjmowano na ogół bezdyskusyjnie, iż gruźlica była przyczyną śmierci Fryderyka Chopina. Profesor Jean Cruveilhier, który podpisał kartę zgonu artysty, podał jako przyczynę zgonu gruźlicę płuc i krtani. W 1987 r. wysunięto hipotezę, iż Chopin chorował na mukowiscydozę, a w 1994 r. pojawiło się przypuszczenie o zespole niedoboru alfa-1-antytrypsyny. Obie te współczesne hipotezy nie wykluczają zresztą koincydencji każdej z tych chorób z gruźlicą płuc.

Gruźlica wpisała się także w emigracyjną egzystencję Zofii Szymanowskiej (przyrodniej siostry żony Mickiewicza, Celiny), a także jej męża, poety i rzeźbiarza Teofila Lenartowicza. Choroba ta była obecna w najbliższym otoczeniu Maurycego Mochnackiego – jego młodszy brat Kamil zmarł na nią w wieku 27 lat. Sam Maurycy zmarł także przedwcześnie, mając 31 lat, lecz brak jest podstaw, aby jego zgon przypisywać gruźlicy. Pewne dane wskazują raczej na schorzenie układu krążenia (wada serca lub nadciśnienie tętnicze?). Na gruźlicę zmarł emigrant-demokrata Henryk Kamieński.

Szczególne *pendant* do pracy stanowi przypomnienie recepty wystawionej dla chorej na gruźlicę francuskiej kurtyzany, znanej powszechnie pod mianem Damy Kameliowej, rozszerzone o omówienie innych ówczesnych metod postępowania lekarskiego.

Ostatni rozdział dotyczy stanu zdrowia niewielkiej, trzynastoosobowej grupy polskich żołnierzy-emigrantów polistopadowych,

osiadłych w Anglii. Ocena ta oparta jest o zachowany w Bibliotece Polskiej w Paryżu zbiór zapisów nieznanego z nazwiska lekarza, zapewne także emigranta, który przez dwa lata sprawował opiekę nad tymi pacjentami. Ponad połowa z nich cierpiała na schorzenia dróg oddechowych, w tym także na gruźlicę. Zwraca uwagę fakt, iż większość chorowała ponadto na choroby weneryczne. Jest to jeszcze jedno – i tym ważniejsze, że wynikające z obserwacji lekarskiej – potwierdzenie zwykle przemilczanego dotąd zjawiska nie przynoszącego wprawdzie chwały polskim emigrantom, ale w ich masie stale obecnego (i oczekującego na swojego badacza). Sporo wzmianek dotyczących tej medycznej i obyczajowej kwestii znaleźć można w pamiętnikach kapitana Józefa Feliksa Zielińskiego (Józef Feliks Zieliński: Wspomnienia z tułactwa. PAX, Warszawa 1989).

Obowiązek recenzenta nakazuje sprostowanie nielicznych dostrzeżonych błędów. Leopold Auenbrugger opisał metodę badania opartą na opukiwaniu, nie osłuchiwaniu (s. 10). Listów żony Zygmunta Krasieńskiego, Elizy z Branickich, nie można utożsamiać z pamiętnikami (s. 17). Francuski lekarz Jean Villemin (1827–1892) żył jeszcze w czasie odkrycia Roberta Kocha (s. 28). Nie wymienione z nazwy „małe miasteczko na Śląsku”, w którym Koch pracował, to oczywiście leżący w ówczesnej Prowincji Poznańskiej Wolsztyn (s. 29). Zniekształcone zostało nazwisko wybitnego polskiego epidemiologa, profesora Marcina Kacprzaka (s. 40). Stefan Garczyński otrzymał Krzyż Złoty *Virtuti Militari* (s. 125). Krzyż Walecznych przypisany mu przez Autorkę jest odznaczeniem ustanowionym dopiero w 1920 r. François Girardot urodził się w 1773 r. (s. 139). W kilku miejscach znalazła się niezgodna z powszechnie przyjętą w terminologii wojskowej numeracja pułków liczbami rzymskimi zamiast arabskich. Najprawdopodobniej niedopatrzenie korekty spowodowało zamianę Hieronima Spiczyńskiego w „Henryka Spiczyńskiego” w indeksie nazwisk (s. 198). Opatrzony znakiem zapytania „pigułki Morrisona” to bardzo popularny w różnych schorzeniach środek wprowadzany przez angielskiego lekarza Jamesa Morrisona (1768–1840) (s. 183).

Omawiana praca jest przydatna zwłaszcza dla badaczy dziejów emigracji polskiej XIX wieku i biografów jej najwybitniejszych postaci. Ukazuje ona ich życie poprzez pryzmat zmagania z chorobą, występującą wówczas powszechnie i wciąż nieuleczalną. Dziś nie powinien już podlegać dyskusji fakt, iż choroba ta wywarła znaczący wpływ na twórczość Chopina w ostatnich latach jego życia. Sprawą otwartą i wymagającą dalszych badań jest



wpływ gruźlicy na twórczość naszych wielkich poetów. Ponadto problemem pozostaje choćby próba ustalenia przyczyny zgonu Cypriana Kamila Norwida.

**Włodzimierz Witczak**  
(Wrocław)

\* \* \*

Książka Barbary Zaorskiej poświęcona jest jednemu ze znaczących aspektów XIX-wiecznej emigracji polistopadowej. Jej centralnym tematem jest gruźlica jako doświadczenie, które położyło się wyraźnym cieniem na losach i życiu nie tylko sławnych przedstawicieli polskiego wychodźstwa.

Nie da się oddzielić dziejów i sensu egzystencji najwybitniejszego nawet ducha od kondycji cielesnej, anatomii, fizjologii a także patologii. Toteż ujęcie biologiczne w historii kultury, w interpretacji jej dzieł jest uwzględniane w coraz większym stopniu. Spotykamy tu dwie skrajne tendencje: skwapliwe wyolbrzymianie wpływu czynników fizycznych, w tym chorobowych na charakter twórczości, czy poszczególnych dzieł; z drugiej zaś strony pomijanie wpływu tej sfery bytu i nie dostrzeganie jej znaczenia. Brak jest pogłębionych i opartych na źródłach badań, które pozwoliłyby oprzeć się na twardszym nieco gruncie faktów – sprawdzonych i naukowo skonfrontowanych.

W epoce romantycznej gruźlica nie tylko wpłynęła na losy poszczególnych jednostek, ale przedostała się także do literatury, pozostawiając swe ślady w losach bohaterów, współkształtowała typ urody, biografii. Takie jest przynajmniej powszechne przekonanie, opinia ogólna. Nie brak tu poszczególnych przykładów – odczuwa się zaś niedostatek ujęć syntetycznych. Lukę tę mogłaby uzupełniać książka Barbary Zaorskiej, gdyby nie fakt, że skonstruowana na zasadzie dość dowolnych skojarzeń, zbiera jedynie w jednym miejscu pewną liczbę faktów dotyczących osobistych czy generacyjnych perypetii, luźno tylko czasem związanych z tematem książki. Autorka świadomie balansuje pomiędzy esejem – czy nawet rozprawą naukową a reportażem, wspomnieniem. To broni ją przed zarzutem wybiórczego potraktowania źródeł, braku konsekwencji w aparacie naukowym (bibliografii, przypisach) – w tak luźnej formie nie obowiązują jej stosowane zasady.

Jednak brak tej dyscypliny i niechęć do przestrzegania w książce ścisłych kategorii pisarstwa naukowego, czy choćby paranaukowego musiało się zemścić.

Gdy próbujemy dotrzeć do źródeł cytatów, napotykamy istotne nieścisłości. Słowa przytaczanego (z pamięci?) wiersza Juliusza Słowackiego „Nie używałem leków ani lekarzy (...) ale się tłukłem z Wami i z falami” brzmią naprawdę: „Nie używałem leków i lekarzy (...) Ale się tłukłem z wichrem i z falami”. Dalej, mimo istnienia bezpośredniej relacji jednego ze świadków śmierci Słowackiego, Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, autorka posługuje się omówieniem tej relacji z nieznanego dziś listu – prawdopodobnie Norwida, adresowanego do Berwińskiego, którego fragment dotyczący okoliczności zgonu poety przytacza z pamięci w swoim z kolei liście Bukowiecki! A jest to relacja bałamutna – i w świetle istniejących źródeł – jawnie nieprawdziwa, interesująca tylko jako zaczątek pewnego nurtu legendy. Te znaczące nieścisłości i zbytnia dowolność metody nakazuje z dużą ostrożnością traktować inne źródła i cytaty.

Pozostałe mankamenty są już tylko konsekwencją braku określenia adresata książki. Ma to swój wyraz także w sprawach formalnych, jak styl i język. W tok swobodnej dosyć a momentami nazbyt może nawet kolokwialnej gawędy autorka wplata terminy medyczne, niejednokrotnie równoznacznie ze słowami z języka potocznego. W ten sposób ahistoryczny posługuje się terminami z epoki; szczególnie drażniące (no i mylne przede wszystkim!) jest posługiwanie się słowem *rewolucja* w jego XIX-wiecznym znaczeniu *powstanie*.

Mimo – jako się rzekło – zamierzonej niespójności książki, trudno dociec sensu zamieszczenia w niej niektórych jej rozdziałów, na zasadzie innej niż zupełnie przypadkowa dygresja. Zbyt dużo fragmentów opisowych dotyczących zupełnie nieistotnych szczegółów, przy braku wyzyskania przekazów istniejących i dostępnych a dotychczas niewykorzystanych w literaturze przedmiotu.

Zupełny brak odniesienia się (lub tylko zdawkowe) do – i narzucającej się i poniekąd tyleż oczywistej co i niejasnej – sugestii wpływu na charakter twórczości samej choroby czy też metod jej leczenia. Do biografii Słowackiego przeniknęły z listów współczesnych – osób jawnie nieprzychylnych poecie – relacje o zażywaniu przezeń opium, jako remedium na dolegliwości płucne i opowiadaniu o wizji przez ten specyfik spowodowanych. A jaki wpływ mogły mieć same już objawy gruźlicy (gorączkowanie itp.)? A jeśli już nie same objawy to jednak życie ze świadomością skróconej śmiertelną chorobą per-

spektywy? Interesującym aspektem omawianego tematu jest też świadomość choroby, jej objawów i skutków u osób nią dotkniętych. Powściągliwy na przykład nad wyraz w tym względzie Słowacki czyta i przytacza dzieła francuskiej medycyny dotyczące gruźlicy – do nich autorka jednak nie dotarła.

Autorka nie ma jednak ambicji filozoficznego, egzystencjalnego pogłębienia tematu, w sposób naturalny niejako wiodącego przecież myśl ku sensowi życia i śmierci, choroby i cierpienia. Gorzej, że dowolność przytaczanych w książce relacji opartych na nierównoważnych przekazach, nakazuje bezwzględną ostrożność, jeśli by ktoś chciał na ich podstawie sam dokonać syntezy. Wobec wielu braków i mankamentów książki – a przede wszystkim chaotycznego i nieścisłego przytaczania źródeł – jej przydatność naukowa sprowadza się w zasadzie do wydobycia i zaznaczenia interesującego, a nie wyzyskiwanego dotychczas, ciągle czekającego na opracowanie tematu. Ale zważywszy na podstawowe znaczenie w pracy naukowej (i nie tylko) dobrego pomysłu – nie jest to może tak mało.

**Marek Troszyński**

(Warszawa)